

“Na Początku...” marzec 1996, t. IV, nr 3 (69), s. 57-61.

Julian Hatała

Jak nie interpretować tekstów biblijnych

Podoba mi się podjęcie przez pana Andrzeja Rocza próby zharmonizowania ogólnie przyjętych teorii naukowych z prawdami objawionymi w Piśmie Świętym. Wszyscy powinniśmy od czasu do czasu spojrzeć na to, co wnosi obecnie współczesna nauka, przez pryzmat Słowa Bożego, a także

popatrzeć na niektóre teksty biblijne przez pryzmat nowych odkryć naukowych.

Pan A. Rocz w swoim artykule postawił na początku trzy tezy, a następnie zadał pytanie, kto się myli: współcześni promineneci nauki, Bóg i Biblia, czy też teolodzy. Błędy Boga i Biblii wykluczył bez uzasadnienia, współczesną naukę potraktował niemal jako bóstwo, a całym brzemieniem błędów i wypaczeń obarczył teologów i interpretatorów Biblii. Prawda jest natomiast taka, że myłą się naukowcy (do niedawna na przykład twierdzili, że najmniejszą częstką materii jest atom), myłą się też przedstawiciele teologii (twierdzili na przykład, że Słońce kręci się wokół Ziemi), a faktycznie nie myli się tylko Bóg i Biblia.

Ludzie, którzy stawiają na zbyt wysokim piedestale naukę, tak naprawdę czynią jej krzywdę, bo gdy w którymś momencie ona zawiedzie, zrzuca się ją z tego wysokiego piedestału, wyrządzając jej niepowetowane szkody. Nauka jest tak wielka jak wielki jest człowiek. A jakim jest człowiek, wystarczy popatrzeć na siebie i dookoła siebie. Ludzkie poznanie jest tylko częściowe, niepełne, a przez to bardzo często niepewne. Zwłaszcza gdy ludzie nie uwzględniają Bożego objawienia. O takich Słowo Boże wręcz mówi "mienili się mądrymi, a stali się głupi" (Rzym. 1,22).

A teraz kilka słów o zasadach interpretacji Pisma Świętego, które zaproponował pan A. Rocz.

Biblia musi się sama tłumaczyć.

Nie pomijać kontekstu, uwzględniać okoliczności napisania danego ustępu.

Podana interpretacja musi być zgodna z wszystkimi pozostałymi tekstami Pisma Świętego.

Należy sięgać do znaczenia słów w języku oryginalnym.

Nie są to wszystkie zasady interpretacji tekstu biblijnego. Zajmuje się nimi hermeneutyka, która dzieli się na heurystykę, proforystykę i neomatykę (ta ostatnia zajmuje się odnajdywaniem właściwego sensu). Zgodzić się jednak można z panem A. Roczem co do tych punktów, które wymienił. Problem w tym, że często zasady sobie, a ludzie sobie.

Popatrzmy, jak Pan Rocz próbuje zharmonizować własne zrozumienie nauki z przez siebie odpowiednio zinterpretowanymi tekstami biblijnymi.

Od razu w pierwszym punkcie, omawiając wyrażenie biblijne "na początku", miesza z błotem jednego z największych naukowców wszystkich czasów, Alberta Einsteina, twierdząc że popełnił on oszustwo, a później mówi, że teoria naukowa zwana Big Bangiem "potwierdza Biblię, że świat miał swój początek". Dość dziwny jest to tok rozumowania, pozbawiony konsekwencji.

Cała teoria Wielkiego Wybuchu (Big Bang) tak bardzo się różni od biblijnego opisu stworzenia, że zgodne mogą być tylko niektóre elementy wyrwane z kontekstu. Big Bang miał być początkiem całego Wszechświata, natomiast Biblia mówi, że gdy nasza Ziemia była stwarzana "gwiazdy radośnie chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży (Job 39,7). O innym początku mówi więc Biblia, a o innym twórcy teorii Big Bangu.

Dalej Pan A. Rocz chce wykazać że w Biblii nie ma opisu sześciu dni stworzenia, lecz jest tam opis jednego ciągu tworzenia w długim okresie czasu, który trwa do teraz. Cytuje werset biblijny "i stał się wieczór i stał się zaranek dzień pierwszy"(1 Moj. 1,5), mówi nawet, że "odnosi się wrażenie, że chodzi tu o 24-godzinny dzień", ale twierdzi, że "taka interpretacja jest sprzeczna z samą Biblią". Oto jego argumenty:

1. 1 Moj. 2,4-7 podaje, że w dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, stworzył też człowieka.

Otóż drugi rozdział księgi Genesis, wiersz drugi, mówi o ukończeniu stwarzania przez Boga w siódmym dniu, a w pierwszym rozdziale i wierszach 26.27. mówi o stworzeniu człowieka w dniu szóstym. A zatem wyrażenie "dzień" z 1 Moj. 2,4 nie może mieć tego samego zakresu pojęciowego co dni z poszczególnych etapów stwarzania. (Biblia nie może sobie przeczyć!). Jest to słowo wielofunkcyjne. W Biblii "dzień" może oznaczać dłuższy lub krótszy okres czasu (np. Dzień Pański), ale gdy przed słowem "jom" (dzień) stoi liczebnik, to słowo to w Biblii zawsze oznacza 24-godzinny dzień. A zatem pierwszy dzień stwarzania to pierwsza doba.

2. Brak chronologii. Bóg stwarza między określeniami "i nastał wieczór i nastał poranek".

Pan Rocz implikuje tutaj coś, co jest sprzeczne i z logiką, i z Biblią.

Jeśli Biblia mówi o pierwszym, drugim, trzecim, czwartym dniu itd., to gdzie tu brak jest chronologii? A jeśli Bóg stwarzał między określeniami "wieczór i zaranek", to kiedy stwarzał? Poza tym jeśli mamy trzymać się zasady, że "Biblia sama się tłumaczy", to Biblia ta mówi, że "w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię..., a siódmego dnia odpoczął" (2 Moj. 20,11).

3. Jeżeli Bóg "na początku stworzył niebo", a więc i Słońce, to jak zaraz potem mógł nastąpić wieczór?

"Wieczór i zaranek" to termin biblijny oznaczający dobę. Od którego momentu trzeba liczyć kolejne doby (dnie). Bóg postanowił, by liczono od wieczora, od zachodu słońca do zachodu. Czy wtedy już istniało Słońce i odmierzało cykle dni? Być może.

4. Podział na "wieczór" i "zaranek" nie może być dosłowny, bo gdy na jednej półkuli ziemskiej jest noc, to w tym samym czasie na drugiej jest dzień.

Jeśli podział na wieczór i zaranek nie może być dosłowny, to jaki był sens pisać o "wieczorze i poranku dnia pierwszego", "wieczorze i poranku dnia drugiego" itd.? Czy przez to, że były i są na Ziemi dwie półkule, nie ma wieczorów i poranków? Biblia została spisana nie dla krytyków, lecz dla ludzi szczerego serca, którzy rozumieją, co to znaczy sześć dni i że można pracować od wieczora do wieczora.

5. Według pana Rocza, dla Boga czas nie istnieje.

Jak to jest z Bogiem, tego na pewno nikt nie wie, nawet pan Rocz. My wiemy natomiast, że na naszej Ziemi czas istnieje, są wieczory i poranki i w ciągu takich wieczorów i poranków Bóg mógł stwarzać. Takie cykle wieczorów i poranków musiały istnieć, bo inaczej przyroda nie mogłaby funkcjonować.

6. Ewangelia Jana 5,17 mówi, że Bóg aż dotąd pracuje, w takim razie dzień stwarzania trwa aż dotąd i dalej trwać będzie.

No cóż, Biblia mówi że "w siódmym dniu Bóg dokończył dzieła stwarzania" (1 Moj. 2,2). To stwierdzenie odnosi się do naszej Ziemi, a że we Wszechświecie nadal Bóg coś jeszcze robi, co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości.

7. Człowiek został stworzony na obraz Boży, dlatego tak jak Bóg powinien odpocząć w dniu siódmym. Nie można jednak dosłownie brać pod uwagę tego zalecenia, bo inaczej trzeba by pracować 6 dni bez przerwy, dniem i nocą.

Po pierwsze, jeśli jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga, to nie znaczy, że we wszystkim jesteśmy do Niego podobni, i nie wszystko potrafimy czynić tak jak On to czynił. Po drugie, nigdzie nie jest powiedziane, że Bóg stwarzał bez przerwy w dzień i w nocy. I po trzecie, czy Bóg brał dosłownie swoje zalecenie, świadczy Jego stosunek do tych, którzy je dosłownie stosowali. Oto Bóg nie miał nic przeciwko temu, gdy Izraelici w ciągu sześciu dni tygodnia zbierali mannę, a w nocy spali, ale gdy pewien człowiek wyszedł w siódmym dniu, w którym należało odpocząć i zbierać drwa na pustyni, Bóg kazał dla przykładu go ukamienować (4 Moj. 15, 32-36).

Pan Rocz podejmuje karkołomne wysiłki, żeby zharmonizować biblijny opis stworzenia z teorią Big Bangu i teorią ewolucji. W tym celu dokonuje niebezpiecznych operacji na Bożym objawieniu. Nie da się pogodzić Bożego przekazu o stworzeniu z materialistyczną teorią pochodzenia ziemi i ewolucji. Cieszę się, że pod koniec swojego artykułu pan Andrzej Rocz konstatuje: "Nauka twierdzi, że nowe gatunki powstają w wyniku ewolucji. Jednak jest to sprzeczne z podstawowymi źródłami informacji, jakimi posługuje się nauka, a więc: eksperyment, obserwacje i wykopaliska. Każdy gatunek pojawił się nagle w pełni rozwinięty". Nic tu więcej dodać nie ująć.

Julian Hatała